

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 10 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

3 lipca, 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem Saint-Germain.

Co za radość być znowu z wami (owacja na stojąco i oklaski publiczności). Uuu! Łał. Dziękuję. Dziękuję. Łał. Uuu! Dziękuję. Dziękuję. Proszę, proszę, czujcie się swobodnie, jako że ja do końca tego spotkania będę się starał zakłócić wam ten luz. (kilka chichotów; Kerri podchodzi z kawą) No proszę! (ktoś mówi: „Ojej”) Dziękuję ci, moja droga. Dziękuję.

KERRI: Proszę bardzo.

ADAMUS: Od razu biorę i zaczynam popijać. Mm. Mm.

LINDA: Dziękuję ci, Kerri.

ADAMUS: Nie ma to jak wpaść na chwilę na Ziemię i rozkoszować się takimi drobnymi przyjemnościami. Kerri, czy mogę cię prosić, żebyś jeszcze na chwilę wróciła? Oto jedna z tych drobnych przyjemności. (obejmują się) Mmm. Mm. (publiczność woła: „Jej!” i klaszcze) Uuu! Och! (trochę śmiechu) Ach. A ty nie masz chłopaka?

KERRI: Nie, jestem sama i gotowa na związek. (śmiech) Może wpadniesz do mnie?

ADAMUS: Jestem rozdarty między Cauldre'a i Lindę. Jak to rozegramy? (więcej śmiechu) Nie jestem pewien, czy to się obróci na dobre? (Adamus chichocze)

Sam bym tego lepiej nie ujął, mam na myśli słowa, które właśnie usłyszeliśmy (nawiązuje do piosenki odtwarzanej wcześniej „If You Love Me” [„Jeśli mnie kochasz”]), „bliskość i porozumienie, to jest to, co tworzy rzeczywistość” i to właśnie robimy. Właśnie w tym kierunku zmierzamy. Bliskość – więź, miłość, akceptacja, przyzwolenie; bliskość, po prostu lubić przebywanie z samym sobą, *he!* – i porozumienie. To wszystko. To wszystko. Chodzi o to, jak radzicie sobie z waszą energią.

Porozumienie nie polega tylko na słowach, które wychodzą z waszych ust, czy na wyrazie waszej twarzy. Linda, droga Linda z Eesa ma tak wyrazistą twarz. (kilka chichotów, kiedy Linda robi minę)

O tym będziemy rozmawiać. Ja po prostu wczuwam się we wszystkie wasze energie i przekazuję je wam z powrotem. Robię to werbalnie, ale to naprawdę nie jest takie ważne. Istnieją inne sposoby porozumiewania się, które są bardzo, bardzo ważne.

Poczujcie to przez chwilę. To nie wymaga słów. Nie wymaga obrazu. To jest ważniejsze od jakichkolwiek słów czy obrazów i ku temu właśnie zmierzamy. Dotyczy to waszego związku z energią. I, ojej, po tak wielu latach, dekadach zajmowania się ranami i problemami oraz wszystkim innym, jesteśmy oto tutaj.

Przetrwaliście koronawirusa. Przetrwaliście. Porozmawiamy o tym za chwilę. Przetrwaliście koronawirusa. Planeta go w pewnym sensie przetrwała. Nie prognozuję, jak długo to jeszcze potrwa. Myślę, że na razie skończyłem z prognozowaniem. Wiecie dlaczego?

LINDA: Dlaczego?!

ADAMUS: Dziękuję ci. (śmiech) Nie wiedziałem, że Kuthumi był tu dzisiaj.

Dlaczego? Nawet najzdolniejszemu i najbardziej utalentowanemu jasnowidzowi na planecie, nawet Wzniesionemu Mistrzowi trudno jest w tej chwili przewidzieć, co się na planecie wydarzy. Zmiany zachodzą szybko, a ponieważ czas w zasadzie się rozpada, wszystko może zmienić się w każdej chwili.

Kiedyś przewidywanie było łatwe. Och, wiecie, trzysta, czterysta lat temu mogłem robić przepowiednie na następne trzysta, czterysta lat. Praktycznie wszystko po staremu, to samo co zawsze. Sprawy nie toczyły się zbyt szybko. Jak już mówiłem, każdy tutaj może być profesjonalnym jasnowidzem. Kiedyś trzeba było... z przepowiedniami jest jak z pogodą – jest mniej więcej tak, jak było wczoraj i podobnie będzie jutro. Co trzy lub cztery dni może się coś zmienić, ale macie około 75% szans na to, że traficie z przepowiednią, za co ludzie zapłacą dużo pieniędzy. Gdybyście byli profesjonalnym jasnowidzem i ktoś by do was przyszedł, wystarczyłoby przyjrzeć się jak jest ubrany. Mniej więcej to samo założy jutro. Wystarczyłoby zaobserwować jak mówi, jak się zachowuje, co myśli, jak szuka winnych. Taki sam będzie i jutro. Całkiem łatwo być jasnowidzem w dzisiejszych czasach.

Lecz teraz, nawet dla Wielkiego Wzniesionego Mistrza, nawet dla Prezydenta Klubu Wielkich Wzniesionych Mistrzów jest to trudne. Wszystko zmienia się tak szybko. Nie usprawiedliwiam swoich prognoz, lecz mówię, że wszystko zmienia się tak szybko. Tak szybko.

Słowa „bliskość i porozumienie to jest to, co tworzy rzeczywistość”. To, jak się czujecie ze sobą i jak się porozumiewacie, to, jak się czujecie ze swoją energią, tworzy rzeczywistość. Idziemy tam, gdzie... przy okazji, Van Morrison – nie wiem, czy są tu jacyś fani Vana Morrisona (kilka braw) – wiecie, dlaczego tak wielu z was czuje tę bliskość z Vanem Morrisonem? Van jest prawdopodobnie tak blisko bycia Shaumbłą, jak to tylko możliwe nie będąc Shaumbłą.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Sprawia to esencja, głębia, dusza tej istoty.

Uczyłem Vana Morrisona. (kilka chichotów) Dlaczego wszyscy się śmieją, kiedy to mówię? Linda pokpiwa: „Taak, Adamus pomógł napisać Konstytucję”. No i co? Czy to się innym nie przydarza? Bądźcie dumni z tego, co robicie, a potem umiejcie się z tego śmiać.

Tak, Van Morrison, znałem go dobrze. Ale znałem go jako ją i to było w Szkole Nauk Tajemnych dość dawno temu. Była świetną uczennicą. Doskonałą. Była towarzyska. Bardzo, bardzo mądra. Miała w sobie głębię. Jej imię...

LINDA: Vanessa.

ADAMUS: G-l-o-r-i-a. *Gloria!*

LINDA: Ooch, tak! Tak!

ADAMUS: Mówię poważnie.

LINDA: Ależ rozumiem!

ADAMUS: Jestem absolutnie poważny.

LINDA: Wspaniale!

DAVE (Crash): Czy pamiętasz nazwę tego zespołu?

ADAMUS: Zespół. W tamtym wcieleniu? Nie mieliśmy zespołów. Mieliśmy orkiestry. Zespół w tym wcieleniu, Dave Schemel, Crash, jak się nazywał?

LINDA: Van Morrison. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Nie, nie.

TAD: Zaśpiewał to, kiedy miał 15 lat. Pamiętam.

ADAMUS: Gloria. Chcę powiedzieć, że to oczywiste, że można napisać piosenkę. To znaczy, zna się te wszystkie historie z przeszłego życia, do tego piękne.

Rozpad czasu

A więc jesteśmy w tej – jak by to nazwać? – prawie post-koronawirusowej erze. Prawie. I jak Cauldre i Linda stwierdzili podczas mojej znakomitej *Aktualizacji ProGnost 2021*, czas się rozpada. Nie muszę wam tego mówić. Wy już wiecie z własnego doświadczenia, że czas zaczyna się rozpadać.

Niektórzy z was mówią: „Och, starzeję się. Zapominam” albo „Muszę przestać palić tyle trawki”, czy tego rodzaju rzeczy. Ale to nie o to chodzi. Nie, nie, nie. Skończcie z tym bzdurnym myśleniem. Czas się rozpada. Jest klejem, najsilniejszym z klejów, który łączy przestrzeń, grawitację, oddziaływania elektromagnetyczne i utrzymuje to wszystko razem – i on się rozpada.

Ludzie będą się rozpadać wraz z nim, ponieważ czas jest dla nich punktem odniesienia. To najpowszechniej stosowany punkt odniesienia w fizycznej rzeczywistości. Czas się rozpada. To wcale nie jest zła wiadomość. To wspaniała wiadomość. Większość ludzi tak naprawdę nigdy nie zrozumie, co się od dłuższego czasu dzieje. Jesteście, oczywiście, pionierami. Jesteście tymi, którzy odważyli się w to wejść. Podążacie tam, gdzie żaden człowiek na tej planecie nie dotarł wcześniej – poza czas – i robicie to w bardzo unikalny sposób. Nie tylko wychodząc poza czas w eterę, ale będąc i tu, i tu jednocześnie. To jest – jak to mawiacie – zajebiste. (kilka chichotów)

Edith. Kiedy Edith przeszła na drugą stronę, rozmawialiśmy ze sobą i jedną z pierwszych rzeczy, jakie powiedziała, było: „Adamus, nie wiem, dlaczego cały czas używasz takiego języka. To jest tak wulgarne i ja po prostu nie mogę tego znieść”. Składałam więc przysięgę Edith. Postaram się nie mówić „ku**a” – postaram się już nie przeklinać. (śmiej) Przepraszam. Przepraszam, Edith. (Adamus chichocze) Edith. Edith jest tu dzisiaj, tak przy okazji.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Edith jest tutaj. (kilka okłasków) Widzisz, Edith, mówiłem ci, że będą pamiętać. Kto mógłby zapomnieć Edith? Kto mógłby zapomnieć Edith?

A zatem, tak czy inaczej, czas się rozpada. To jest dobra wiadomość. Będziecie się czuli dezorientowani. To będzie w porządku. Czas i daty będą wam się mylić, ponieważ, jak mówiliśmy na naszym ostatnim Shoudzie, przeszłość i przyszłość zaczynają jakby płynąć razem. To jest – *pfff!* – nie ma ludzkiego słowa, które mogłoby opisać jak doniosła to sprawa, że jesteście tutaj, że dokonujecie tego teraz. Czas i przestrzeń, przeszłość i to, co nazwalibyście przyszłością, wchodzenie w Teraz, bycie tutaj z Mistrzem i duszą. Wszystko to się zlewa.

Nie zawsze jest to łatwe, ponieważ przyzwyczailiście się po iluś tam wcieleniach, tysiącu lub więcej, do sposobu, w jaki coś robicie. Ale przełamujecie to. My to przełamujemy. Dlatego chcę się skupić przez moment, zanim przejdziemy do bezpośredniego kontaktu – mam do nadrobienia 18 miesięcy braku kontaktu z publicznością (chichocze), długi dzień przed nami – ale chcę przez moment skupić się na tym, co tak naprawdę robicie. Przeszłość, przyszłość i dusza łączą się i to nie dzięki studiom, nie dzięki różnego rodzaju dyscyplinującym ćwiczeniom. Takie sposoby nie działają, ponieważ ludzki umysł to wypaczy. Ludzki aspekt to schrzani. To się stanie dzięki przyzwoleniu, dzięki wzięciu głębokiego oddechu i stwierdzeniu: „To jest przeznaczenie mojej duszy. To jest to, po co tu przyszedłem”. Potem bierzecie głęboki oddech i zajmujecie się swoim życiem.

(pauza, słychać odgłos deszczu)

W samą porę, deszcz.

LINDA: Chyba grad.

ADAMUS: *I* słońce, jedno i drugie naraz, jeśli wyjrzycie na zewnątrz.

LINDA: *Ooch!*

ADAMUS: Deszcz i słońce.

LINDA: *Coś podobnego!*

ADAMUS: To jest „I”. To jest „I”. Taak.

Naturalnie jedną z rzeczy potrzebnych dla dobra tego, co robimy, jest raz na jakiś czas... (Adamus wzdycha), wiecie, to będzie mocne. Raz na jakiś czas potrzebujecie porządnego kopniaka w tyłek.

LINDA: Co?!

ADAMUS: Porządnego kopniaka w tyłek, ponieważ łatwo jest utknąć. Łatwo jest wrócić do ludzkiej gry w obwinianie i „Co jest ze mną nie tak?” Wszystko w porządku z wami. Po prostu przechodzicie przez pewne trudne rzeczy. Zanurzyliście się w nie głęboko, a ta planeta jest szczelnie opakowana w czas, przestrzeń, grawitację i całą resztę, no i teraz wy się z tego wydostajecie. Jasne, będzie trochę dziwnie. Od czasu do czasu przyda się mały kopniak w tyłek, a u Shaumbry podoba mi się, że lubicie dobrego kopniaka. (Linda łapie gwałtownie powietrze) Naprawdę to lubią. Przykład. Przykład pierwszy. Podejdź tutaj. Podejdź tutaj, Tad. Chodź tu (Tad ma na sobie kartonową tabliczkę z napisami do wyboru: „Kopnij mnie w tyłek”, „Pocałuj mnie w tyłek” z przyczepionymi do niej banknotami). Jest więc gotowa na kopniaka. Taak. (kilka chichotów) I przyniosła pieniądze na skopanie tyłka. Jest w tym jednak coś nie tak.

TAD: Kopnij, albo możesz... (wskazuje na „Pocałuj mnie w tyłek”)

ADAMUS: Eech, eech! Nie, wybieram kopnięcie. Wybieram kopnięcie. Taak, taak. Ale coś jakby narusza równowagę.

TAD: Och, OK. A teraz? (przesuwa jeden z banknotów na stronę napisu „Kopnij mnie w tyłek”)

ADAMUS: Nie. Nie, po prostu...

TAD: A teraz?

ADAMUS: Taak. No cóż ... (Adamus wzdycha) W porządku. (Adamus zaczyna liczyć pieniądze, które wyjął z kieszeni). Cauldre nie ma wiele pieniędzy w swojej...

TAD: Zapłacić ci?!

ADAMUS: Nie, nie. Ja płacę tobie. Lubię kopać tyłki.

TAD: Och, płacą mi!!!

ADAMUS: Tak, jeśli mogłabyś teraz...

TAD: W porządku!

ADAMUS: ...pochylić się. (publiczność woła „Jej!” i trochę oklasków) Pochyl się i zaczynamy! (Adamus udaje, że kopie ją w siedzenie, śmiech)

TAD: *Jej!* To był niezły kopniak w tyłek! Pozwól, że ci to powiem!

ADAMUS: A więc będę rozdawał kopniaki w tyłek i płacił po sto doliczków od sztuki.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: I wpisz to na mój rachunek. Dziękuję. Dziękuję ci, Tad.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Tak, to było – dlaczego... czy Gary nie dał ci dodatkowej stówki dla zachowania równowagi, żeby były cztery, po jednej na każdy róg?

GARY (jej mąż): Ona trzyma całą kasę.

ADAMUS: Ona trzyma całą kasę. (Adamus chichocze) Taak, taak. Dobrze.

TAD: Pieniądze wydają ją.

GARY: Taak.

ADAMUS: Widzisz, przyszedłaś tutaj, a forsa po prostu płynie. Po prostu płynie.

TAD: Płynie.

Koronawirus

Tak więc mamy za sobą, wy macie za sobą, dużą część etapu z koronawirusem. Ja nie nazywam go COVID-em. COVID-19 chyba... jaka jest obecnie przyjęta nazwa? Jaka jest przyjęta nazwa?

LINDA: COVID-19.

ADAMUS: Nie podoba mi się.

LINDA: Trudno. Kiedy się skończy?

ADAMUS: Podoba mi się nazwa „koronawirus”. Podoba mi się „wirus z koroną”.

LINDA: Kiedy się skończy?

ADAMUS: Podoba mi się „wirus z koroną”. Kiedy ludzie będą gotowi, wtedy się skończy.

LINDA: Oooch, naprawdę?! Naprawdę?!

ADAMUS: Co, próbujesz czanelować doktora Doug'a? (Linda łapie gwałtownie powietrze)
Ooch.

LINDA: I te wszystkie warianty? Naprawdę?!

ADAMUS: No wiesz, ja to wyjaśniłem. Nie muszę się w kółko tłumaczyć.

LINDA: Co takiego wyjaśniłeś?

ADAMUS: Wyjaśniłem, że – i to dosłownie – koronawirus pojawił się w odpowiednim momencie. Spowolnił wszystko na trochę; wywołał wiele zamętu w życiu ludzi. To było dobre, ponieważ ludzie potrzebują od czasu do czasu kopniaka w tyłek lub kopniaka w koronę, jak w tym przypadku, czegoś, co wywoła zmianę, a ja naprawdę czuję, że to był prawdopodobnie najgenialniej zaaranżowany projekt, jaki widziałem z udziałem ludzkości w ciągu długiego czasu.

Ludzkość nie jest aż tak bystra i nie mówię tego w sensie negatywnym. (kilka chichotów) To zwyczajnie fakt. Ludzie, nawet pośród Shaumbry znajdzie się wielu takich, dają się wciągać w teorie spiskowe, szczególnie związane z rządem. No co wy! Nigdy nie zetknąłem się z rządem, który byłby na tyle rozgarnięty, żeby się zdobyć na coś takiego jak teoria spiskowa. (kilka chichotów) Urzędnicy – och, kilku by się znalazło. Przepraszam. Kerri, czy miałabyś może coś do zrobienia na zewnątrz? (Kerri krzyczy z drugiego pokoju, Adamus się śmieje) Urzędnicy przychodzą o dziewiątej. Kończą pracę o dziesiątej, ale zostają do szesnastej. (więcej chichotów) Pa, Kerri! (Adamus chichocze) Jest ich za mało, żeby zawiązać spisek, no wiecie. Jak... cześć, Kerri!

KERRI: Ja przychodzę o 9:30.

ADAMUS: Ona przychodzi o 9:30, nie o dziewiątej. A o której wychodzisz?

KERRI: O osiemnastej, dziewiętnastej – mniej więcej.

ADAMUS: Naprawdę? OK. To dobrze. Ale ty nie jesteś typowym urzędnikiem. Jesteś implantem.

KERRI: W ogóle nie jestem typowa.

ADAMUS: Nie, jesteś wtyczką.

KERRI: To co ja robię?

ADAMUS: Świecisz swoim cholernym światłem! Ktoś musi to robić. No wiesz.

KERRI: Powinni mi więcej płacić.

ADAMUS: Powiedz im, że oto jesteś, powiedz im, że zwiększyłaś moc swojego światła, a teraz chcesz podwyżki pensji.

KERRI: Dobrze, powiesz mi, co mam powiedzieć i ja im to powiem.

ADAMUS: Zrobię to. OK. (kilka chichotów) Ona jest dobrym negocjatorem. Na czym stanęliśmy?

Na spiskach. No co wy! Ludzie, proszę! Cóż za odwracanie uwagi od wspaniałego Urzeczywistnienia! Cóż za dystrakcja! Większość, nie, żaden... nie ma obecnie na planecie rządu, który byłby w stanie zawiązać spisek na dłuższą metę. Mówimy tu o *rzędzie*! Do pewnego stopnia o biznesie, ale ten jest zasadniczo zorientowany na zysk. Ostatecznie zatem, jeśli nie służy to zyskowi, nie bawią się w spiski.

I, no wiecie, taak, ciągle coś się dzieje. Są ludzie knujący przez cały czas. Jest dużo niestabilności na planecie, ale na szczęście większość Shaumbry bierze głęboki oddech i mówi: „To nie jest moje. Nawet jeśli to się dzieje, to nie jest moje”. Dlatego też wasza energia nie jest w nią uwikłana. I – widzicie, nie użyłem brzydkiego słowa, to ze względu na Edith – wasza energia nie jest w nią uwikłana i niestabilność nie ma na was wpływu. Może mieć wpływ na resztę planety. Nie ma wpływu na was.

Podsumowując, koronawirus – lubię słowo „corona”, ponieważ oznacza koronę – to rozpad starych systemów, oto czym jest, i największy wpływ jaki ma ostatecznie na praktycznym poziomie, materialnym poziomie, to wpływ na finanse. Spójrzcie, co on robi. Mam na myśli, żebyście się przyjrzeni, jak on wszystko zmienił. Kto by przewidział, łącznie ze mną (kilka chichotów), że problemem spowodowanym przez koronawirus nie będzie to, że ludzie nie mają pracy? Problemem jest brak wystarczającej liczby pracowników na te miejsca pracy, które są. Co wam to mówi? Pojawiło się w tym okresie coś nowego. Nastąpiły zmiany. Gospodarka rozwija się dynamiczniej niż dawniej, jeśli tylko pojawiają się pracownicy.

Ale kto by to przewidział? To prawie przeciwieństwo tego, co było powszechnym rodzajem konsensusu lub myślenia na temat koronawirusa, kiedy po raz pierwszy się pojawił. Wszystko zmienia się teraz bardzo szybko i to przede wszystkim w waszym własnym życiu. Możecie zapomnieć o reszcie świata czy nawet o Shaumbrze. W waszym własnym życiu zmiany następują bardzo szybko.

Z planów jakie macie – nie za wiele wyjdzie. To jest dobra wiadomość, ponieważ plany, które poczynilibyście teraz, byłyby oparte na przeszłości, na waszych starych, ludzkich doświadczeniach, na tym, co według was stanowi wasze ludzkie potrzeby, a co się bardzo szybko zmieni. Bądźcie na to gotowi. Dochodzą mnie słuchy, że pracownicy Karmazynowego Kręgu zebrali się ostatnio i planowali przyszłość. Ona się zmieni. (kilka chichotów) Będzie inaczej.

Plany to skądinąd dobra rzecz. Sprawiają, że czujecie się komfortowo. Stanowią w waszym przekonaniu coś w rodzaju siatki bezpieczeństwa. Ale rzeczywistość jest taka, że nie ma żadnej siatki bezpieczeństwa. A tak naprawdę to po co patrzeć w dół, kiedy powinno się patrzeć w górę? Hmm. Tak tylko mówię.

Przetrwaliście koronawirusa. Będzie miał swoje nawroty jeszcze przez jakiś czas. Dokonuje głębokiego oczyszczenia. Wiecie, kiedy bierzecie prysznic lub szybką kąpiel, oczyszczacie się tylko z grubsza. Potem wyskakujecie i wracacie do tego, co robiliście. Ludzkość poprosiła o głębokie czyszczenie. Poprosiła o czyszczenie totalne i to właśnie się dzieje. Zmiany przychodzą fala za falą w wyniku tego koronawirusa. Fala za falą. Nie było to tylko czyszczenie po wierzchu.

Zaczął się od genialnego planu, który w trakcie realizacji stawał się coraz bardziej genialny. Genialny, ponieważ nadszedł czas na zmiany na planecie. Myślę, że wszyscy się z tym zgadzamy. Nie chodzi o wybranie nowego przywódcy, ponieważ teraz nie ma żadnych przywódców. Są starzy przywódcy w przebraniu, z odrobiną makijażu.

Ale to było genialne. Obeszło się bez wojny, choć, tak, wielu ludzi umarło. Jednak – a Cauldre nie lubi, kiedy to mówię – oni i tak mieli umrzeć. (Linda robi minę, a Adamus chichocze) Nie o to mi chodziło. Chodziło mi o to, że wiedzieli, iż nie pozostaną na planecie długo. Gdyby to nie była ta przyczyna, pojawiłaby się inna. Nie chcieli zostać. Okażcie współczucie i akceptację zamiast obwiniać. I było to o wiele mniej niszczycielskie niż wojna, niż jakakolwiek wojna. To był genialny plan, ponieważ w przeszłości zawsze powtarzano: „Ufff! Czas na zmiany. Idziemy na wojnę”. Albo wydarzała się jakaś ogromna katastrofa naturalna, jak w przypadku Atlantydy. Teraz nie wydarzyła się Atlantyda, czyli wymazanie życia, jakie znaliście, z pomocą natury, ponieważ nie chcieliście, żeby to się odbyło w ten sposób. Powiedzieliście: „Już przez to kiedyś przechodziliśmy. Nie róbmy tego ponownie”.

Zacznijmy od tego, że ten wirus był genialny. Spowodował zmiany na tej planecie, z których jeszcze nie zaczęliście sobie zdawać sprawy. Wystarczy wspomnieć o sektorze technologicznym, o rzeczach, które zostały opracowane w ciągu ostatniego półtora roku. Kiedy ludzie trochę zwolnili, zanurzyli się bardziej w siebie – nie chodzili do pracy, nie przebywali w rozpraszającym ich środowisku, byli w domu – to drastycznie przyspieszyło tempo zachodzących zmian. Technologia poszła do przodu. Zobaczycie to, a przez następne kilka lat będziemy dokumentować, co zostało opracowane, co zostało wynalezione w tym koronawirusowym okresie. To jest naprawdę fenomenalne.

Zajdą zmiany w postrzeganiu przez ludzi samych siebie. Będzie cała grupa takich, którzy nie wrócą do pracy. I to dobrze, ponieważ w przeszłości tak wielu przypominało trutnie – wstawali codziennie wykonując te same co zwykle ruchy, udawali się do miejsc, w których tak naprawdę nie chcieli pracować, siedzieli w boksach odrabiając tę samą pańszczyznę dzień po dniu – mając szefa, którego nie lubili, pracę, która nie dawała im satysfakcji. Miliony, miliony, miliony na całej planecie powiedziały: „Dość tego. Dość tego”. Czy to brzmi znajomo? Dlatego że tak wielu z was zrobiło to jako pierwsi.

Nadejdzie taki czas – zamierzam pracować nad tym z Cauldrem, Lindą, ekipą Karmazynowego Kręgu – że nałożymy kilka linii czasowych na to, co robiliście jako Shaumbra przez ostatnie 20 lat, a potem skonfrontujemy to ze zmianami na planecie i wtedy zobaczycie, jak one następowały – trzymam ręce oddalone w ten sposób, ponieważ najpierw robicie to wy, a potem dzieje się to na planecie (zbliża ręce do siebie), jakiś może rok później, pięć lat później. Słowa, których używamy na naszych spotkaniach, wasze słowa, zaczynają być teraz w codziennym życiu. Wy nadajecie tempo. Interesującą rzeczą jest to, że wcześniej ogromna przepaść dzieliła miejsce, gdzie wy byliście, od miejsca, gdzie znajdowała się zbiorowa świadomość. Zbiorowa świadomość szybko nadrabia zaległości, a wraz z rozpadem czasu ten czynnik opóźnienia pomiędzy tym, co wy robicie, a tym, co dzieje się na planecie, staje się mniej istotny.

Wiem, że co jakiś czas odzywa się w was kompleks „kto, ja?” „Kto, ja? Ja wprowadzam zmiany na planecie? Nie jestem nawet w stanie rano wstać z łóżka. Nalewam śmietanki do kawy, a ona jest kwaśna, bo zapomniałem... Kto, ja?! Ja dokonuję zmian planetarnych?” Albert Einstein nie potrafił sam zawiązać sobie butów. Miał z tym trudności. Starano się go

trzymać z dala od gotowania, bo to była po prostu katastrofa, a jednak był jednym z najgenialniejszych ludzi w skali pokoleń.

To, co robicie teraz, nie ma nic wspólnego z tym, jak radzicie sobie z zawiązywaniem butów. (Linda chichocze) Nie ma nic wspólnego z tym, czy wstaniecie z łóżka. Wszyscy tracicie poczucie czasu, spóźniacie się na spotkania, a przeważnie nie wiecie nawet jaki jest dzień. Przychodzicie do mnie podczas snu, żeby pogadać, a ja jestem jak jeden z tych, no wiecie, terapeutów i mówię: „W porządku, spójrz mi w oczy. A teraz powiedz mi, jaki dziś dzień?” (śmiech)

„Och, nie mam pojęcia”.

No to ja znowu pytam: „W porządku, jak masz na imię?”

„Które imię? Mam wiele imion”. (więcej chichotów) „O którym wcieleniu mówisz? Wszystkie są...”

Czas się rozpada i, taak, i trzeba, żebyśmy się z tego śmiali. Trzeba, żebyśmy się dobrze bawili. To jest naprawdę, naprawdę dobra rzecz.

Kontakt z publicznością

Taka dygresja. Muszę dobrać się do publiczności. Minęło 18 miesięcy. Nie wiem, czy wiem, co robić. Mogę potrzebować trochę pomocy, by być tym, kim jestem – obcesowym, prowokującym, irytującym.

LINDA: Nie, nie, nie! To ci przychodzi naturalnie. Nie ma się czym martwić.

ADAMUS: Och, masz rację. Masz rację.

LINDA: Nie ma się czym martwić.

ADAMUS: To jest naturalne. OK.

LINDA: Nie! Nie, nie, nie!

ADAMUS: W porządku. A więc...

LINDA: Dasz radę. Cieszymy się tobą. Damy radę! Damy radę! Damy raaadę!

ADAMUS: O rany! (śmiech) W porządku. Dlaczego nie chwycisz mikrofonu i nie pójdziesz sobie gdzieś?

LINDA: Czy ty mnie właśnie wyrzuciłeś?

ADAMUS: Nie, nie, nie. Chcę natomiast skorzystać z okazji, żeby podziękować drogiej Lindzie za to, że przez ostatnie 18 miesięcy brała na siebie wasze bzdury. (Linda się śmieje, publiczność bije brawo) Och!

LINDA: To było wyzwanie. To był dla mnie zaszczyt. Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Taak. Ale teraz możesz zrezygnować z tej roli

LINDA: Och, to prawda!

ADAMUS: ...i możesz wrócić do roli osoby krążącej po sali z mikrofonem i denerwującej ludzi. (Linda chichocze)

Kilka słów przestrogi. Jeśli nie chcecie mikrofonu, proszę, nie siadajcie w ten sposób. (kurczy się ze spuszczoną głową; kilka chichotów) Linda ma wykrywacz bzdur i używa go z Cauldrem przez cały czas. (Linda chichocze) Ona je rozpoznaje. To jasny komunikat, nawet jeśli siedzicie tak (kuli się), ona czuje, że ta poza krzyczy: „Nie ja, Linda!” Jakby w spowolnionym filmie: „Nieeee!” A z drugiej strony, jeśli zdecydujecie się zrobić odwrotnie i zamachacie ręką: „Ja chcę mikrofon! Ja chcę mikrofon!” – ona tego nie zauważy. Znajdzie tych, którzy są najbardziej interesujący.

Proszę więc o oklaski dla Lindy, gdyż powraca oto na salę (brawa publiczności) wraz z...

LINDA: Jestem zaszczycona!

ADAMUS: ...mikrofonem Shaumbry.

LINDA: To zaszczyt! (brawa trwają) Szukam zamyślonych! (obydwoje chichoczą)

Pytanie pierwsze

ADAMUS: Pytanie, od którego zaczniemy. Jaki jest wasz najważniejszy, indywidualny wniosek, który wynika z tej ery koronawirusa? Nie w odniesieniu do planety, do was. Jaka wynikła z niej mądrość? Jakie było to wielkie, wasze osobiste „aha”, którego doznaliście? A jeśli nie mieliście żadnego, wymyślcie je. Mówię to, ponieważ, no wiecie, blokujecie się i grzęźnicie w mózgu, jakbyście w ogóle nie byli zdolni myśleć. „Nie miałem żadnego”. (mówi monotonnym głosem) Ależ owszem, mieliście! Nie zadawałbym tego pytania, a Linda nie dawałaby wam mikrofonu. Coś wymyślcie, a tak naprawdę bynajmniej tego nie wymyślcie. To nie jest kłamstwo. Nie wymyślcie; odnosicie się do czegoś, co istnieje, i w ten sposób sprawiacie, że energia się porusza, a wy formułujecie prawdziwą odpowiedź.

Tak więc, Linda, kto jest pierwszy na naszej dzisiejszej liście przebojów?

LINDA: Mary Sue.

ADAMUS: Mary Sue Dickerson. Witamy z powrotem, Mary. (oklaski publiczności)

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Twoja wielka, osobista lekcja jakiej ci dostarczyła epoka koronawirusa.

MARY SUE: Przekonałam się, jak bardzo lubię być sama.

ADAMUS: Być sama. Tak. Ktoś jeszcze czuje podobnie? Tak. Być samemu ze sobą.

LINDA: Interesujące.

ADAMUS: A kiedy nie jesteś do tego zmuszana, wtedy nie masz takich skłonności.

MARY SUE: Staram się nie być cały czas zajęta.

ADAMUS: Nie być cały czas zajęta. Po prostu mieć... myślę, że to był jeden z wielkich uroków tego okresu dla wszystkich.

MARY SUE: I czas na wielokrotne słuchanie twoich materiałów. (śmiech)

ADAMUS: Absolutnie. Absolutnie. Dajmy sobie chwilę, żeby to poczuć. Mielicie dużo czasu. (Mary Sue chichocze) Ale tak naprawdę są to materiały Shaumbry. Ech, wiesz, jestem tu tylko dla odwracania waszej uwagi, żeby wszystko mogło w was niezauważalnie wsiąknąć.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Jest takie bogactwo mądrości w bibliotece Shaumbry!

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Tworzyliście ją wszyscy przez ostatnie 20 lat. Pracujemy właśnie teraz, no, nie tyle pracujemy, co zbieramy to razem dla tych, którzy przyjdą jako następnii i to jest piękne. Wróćcie do tego i posłuchajcie. Usłyszcie swój głos – usłyszcie w tym swój głos. Stanowi on ważny udział. Wicie, na jednym poziomie słyszycie Cauldre'a, ale usłyszcie w tym swój własny głos.

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Zrobiłabyś to jeszcze raz?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Zrobiłabyś. (Mary Sue chichocze). Taak.

MARY SUE: I zaczynam sobie też bardzo mocno uświadamiać, że odbieram rzeczy na innych poziomach...

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: ...czemu wcześniej nie poświęcałam czasu na tyle, żeby to sobie uświadomić.

ADAMUS: Daj mi przykład.

MARY SUE: Mam pewne odczucia i dobrze mi z tym, że ich nie nazywam.

ADAMUS: Ach! Chcę, żebyś powtórzyła to jeszcze raz do kamery. (Mary Sue chichocze) Do tej kamery.

MARY SUE: OK. Rozumiem...

ADAMUS: To jest Dave.

MARY SUE: Cześć!

ADAMUS: Kamera jest dokładnie tutaj!

MARY SUE: Och, OK. (śmiech) Nie, ja...

ADAMUS: Możesz porozmawiać z Craschem, jeśli chcesz. To miły facet.

MARY SUE: Mam odczucia, które wzięły się nie wiadomo skąd... nie, poczekaj chwilę.

ADAMUS: Hej, hej! Taak! (Adamus chichocze)

MARY SUE: Nie powinniśmy tego mówić.

ADAMUS: *Ej!*

MARY SUE: OK. Mam odczucia, których nie identyfikuję...

ADAMUS: „Których nie muszę identyfikować”.

MARY SUE: Nie muszę ...

ADAMUS: Kropka.

MARY SUE: ... identyfikować...

ADAMUS: Kropka! Kropka!

MARY SUE: ... z tą rzeczywistością.

ADAMUS: Kropka. Taak, po prostu... taak, dziękuję.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Tak, odczucia, których nie musicie nazywać. Na początku jest to trochę trudne, ponieważ myślicie sobie: „*Heeej!* Czuję coś. Muszę to nazwać. Muszę przypisać temu emocję i osąd. Podoba mi się to, czy nie podoba? Co to znaczy? Co chce mi powiedzieć?” Nie.

Jest piękno w tym odczuciu, jakiego doznajecie i nie musicie go nazywać. To przyjdzie w naturalny sposób za jakiś czas. Kiedy nie próbujecie go nazywać, ono pozwala ludzkiemu umysłowi rozwinąć się, przejść na wyższy poziom świadomości, żeby się z nim spotkał. Zamiast ściągać to odczucie do swojego poziomu, otworzy się i rozwinie. Ale wtedy macie ten czas przejściowy, w którym nie ma identyfikowania i wydaje się on naprawdę cichy i pusty, a potem nagle to odczucie się odsłania i jest to wielkie „*szuuu!*”, które was zagarnia. Wciąż nie w słowach, obrazach czy osądach. To jest wielkie „*szuuu!*” i możecie być nim

oszołomieni, bo tak jest piękne. Potem przychodzi moment, w którym *nie* chcecie go identyfikować i mówicie: „Nie chcę przyklejać na nie etykiety. Jest tak cenne i całe moje. Nie chcę próbować go definiować ani zamykać w pudełku”.

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Ostatecznie umysł stanie na wysokości zadania i da ci jakąś definicję, ale nie definicję zamkniętą. To jest piękne. Właśnie w tym kierunku zmierzamy.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: W kierunku zdolności do porozumiewania się ze wszystkim niewerbalnie. Wciąż można werbalnie, tak jak ja to teraz robię, ale to, co się naprawdę dzieje, dzieje się właśnie tutaj (wskazuje przestrzeń obok siebie) niewerbalnie. Odczucia te umykają uwadze większości ludzi – *ziuuu!* – w ten sposób, przynajmniej na razie. My ku temu zmierzamy. To właśnie wtedy – *ooch*, to jest takie piękne – to właśnie wtedy wy... niektórzy z was próbują rozmawiać z drzewami. Czy zdajecie sobie sprawę, jakie to dziwne? (kilka chichotów) Nie, nie jest dziwne. (Adamus chichocze) Rozmawiacie z drzewami, zwierzętami lub jeszcze czymś innym wciąż używając ludzkiego języka. Wciąż używacie myśli lub emocji. Nie na tym polega porozumiewanie się. Nie wymaga ono niczego z tych rzeczy. Polega ono na otwieraniu całkiem nowego świata. Na otwieraniu zmysłów. Podoba mi się więc to, co powiedziałaś.

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję ci, Mary Sue.

Następny. Jaka osobista nauka wynikła dla was z koronawirusa? Hm? Tak, „kto, ja?” tam z tyłu. (Adamus chichocze)

JOEP: Kto, ja?

ADAMUS: Kto, ja?!

JOEP: To samo, co powiedziała Mary Sue. Naprawdę lubię swoje własne towarzystwo.

ADAMUS: Taak. Jesteś ogólnie rzecz biorąc... zawsze było ci stosunkowo dobrze w swoim własnym towarzystwie.

JOEP: Mhm. Tak.

ADAMUS: Czasami do przesady (Joep chichocze), ale co tym razem było inaczej?

JOEP: Jedna rzecz: w końcu wprowadziłem się do własnego mieszkania.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. Ale powtórz to do kamery. W końcu co?

JOEP: W końcu wprowadziłem się do własnego mieszkania.

ADAMUS: W porządku, co to znaczy?

JOEP: Znaczy na wielu poziomach.

ADAMUS: Dziękuję ci. Chodzi mi o to, że często myślicie, ot, ma swój własny dom, mieszkanie czy coś innego, mieszka sobie sam. Nie, tak naprawdę, Joep, to symbol, że objąłeś w posiadanie swoją własną przestrzeń.

JOEP: Tak.

ADAMUS: Chodzi o miejsce, w którym nie zawsze było ci wygodnie, albo powiedzmy raczej, którego ciągle szukałeś, podczas gdy ono niejako zawsze było dostępne. Ale przez jakiś czas zabawniej było poszukiwać go.

JOEP: Szukałem.

ADAMUS: Ale teraz nie mogłeś szukać, ponieważ wszystko zostało zamknięte, zarówno w świecie zewnętrznym, jak i wewnętrznym i wtedy musiałeś udać się do siebie. Łał. Jak jest u siebie?

JOEP: Jest wspaniale.

ADAMUS: Tak. Dobrze. I robi się coraz wspanialej.

JOEP: I robi się coraz wspanialej. Taak.

ADAMUS: Dobrze.

JOEP: Tak, do tego stopnia, że nie chce mi się już nawet nigdzie wychodzić.

ADAMUS: A wielu z was zna Joepa z przeszłości, osobiście lub online. Twoja energia jest inna. Chcę powiedzieć, że zupełnie inna. Tak więc posłużyło ci to.

JOEP: Tak, to prawda.

ADAMUS: Tak. Dziękuję ci. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Skutki koronawirusa, zwanego również COVID-em. Witaj, Vince.

VINCE: Cześć! Jak się masz?

ADAMUS: Jak zawsze świetnie. (Adamus chichocze) Jak ty się masz?

VINCE: Radzę sobie.

ADAMUS: Nie podoba mi się ta odpowiedź.

VINCE: Wiem o tym.

ADAMUS: Taak. (Adamus chichocze) Czy mógłbyś nas tu przez chwilę pobajerować?

VINCE: Jasne.

ADAMUS: Hej, Vince, jak się masz?

VINCE: *Ooch!* (chichoczą) Dużo by mówić.

ADAMUS: OK.

VINCE: Ale najpierw chcę się przywitać z naszą przyjaciółką, Beirtą, jedną z uczestniczek wycieczki do Chartres i Karnaku.

ADAMUS: OK, świetnie. Dobrze. Dobrze.

VINCE: A nauczyłem się tego, że – i nadal w pewnym sensie mam do czynienia z konsekwencjami tego – bardzo niewiele rzeczy jest wartych mojego czasu czy energii.

ADAMUS: Interesujące. O czym mówisz?

VINCE: Na przykład o znalezieniu kogoś, kto przyjdzie i umyje okna.

ADAMUS: Słusznie. (Adamus chichocze)

VINCE: Ciągłe są nieumyte.

ADAMUS: Rozumiem.

VINCE: Jeszcze da się rozróżnić, czy jest widno czy ciemno.

ADAMUS: Mniej więcej. Taak. Taak. Taak.

VINCE: Ale robię się zrzędlivy, wiesz, tak jak ty bywasz czasami. (kilka chichotów)

ADAMUS: To jest gra. W całej rozciągłości gra.

VINCE: Ależ to żadna gra! (Vince się śmieje)

ADAMUS: Wiesz, z pewnością usłyszysz o tym, kiedy dotrę dziś wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów: „Taak, nazwali cię zrzęda?”. (śmiech) Zrzęda?! Zrzęda nie jest słowem, jakiego użyłbym do określenia siebie. Ale proszę bardzo, Vince. Masz prawo do swojej błędnej opinii. (więcej chichotów)

VINCE: Tak, z pewnością mam i prawo, i błędne opinie. (obaj chichoczą) Ale jest wiele rzeczy, którymi po prostu nie warto zwracać sobie głowy.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie. W rzeczy samej nie warto. Wcale nie są takie ważne.

VINCE: I nie tęsknię za nimi.

ADAMUS: Tak, dobrze. Nie aż tak ważne. Czy to nie jest interesujące, że jednym z fenomenów tej całej ery koronawirusa – w szczególności w Europie i w Stanach Zjednoczonych – jest to, że doświadczacie tych trudnych czasów i wszystkiego, i nie możecie

znaleźć nikogo do pracy? Chodzi mi o to, że czy to tutaj w Kolorado, czy w jakimkolwiek innym miejscu w Stanach Zjednoczonych, w wielu miejscach w Europie, kiedyś można było wynająć kogoś do mycia okien prawie wszędzie i okna były umyte, powiedzmy raz na miesiąc, a teraz nie można nikogo znaleźć. Co się stało? Czy ci ludzie wyjechali?

VINCE: Doszli do tego samego wniosku.

ADAMUS: Tak! „Jestem zmęczony myciem Vince'owi okien. Mam lepsze rzeczy do zrobienia w życiu”. (kilka chichotów) Jest to zjawisko społeczne, a w badaniach nad nim nie sięgnięto nawet czubka góry lodowej, a faktem jest – to naprawdę dziwne, muszę to przekazać przez Cauldre'a – że osób myjących okna nie jest mniej niż wcześniej. Właściwie jest ich tyle samo, ale po prostu nie można ich znaleźć.

Nadszedł czas, żeby samemu zająć się własnym domem. To bardzo dziwna sprawa, ponieważ, no wiecie, na liniowym poziomie mówicie: „Przecież jest tyle samo okien i tyle samo osób myjących okna, więc z myciem okien nie powinno być trudności”. Ale jest coś w tym obecnym rozpadaniu się czasu, że nagle brakuje osób do mycia okien, ponieważ jest to czas, żeby naprawdę kontemplować to, co jest ważne, albo samemu sprzątać swój własny dom, myć swoje własne okna, mówiąc metaforycznie. Tak. Chce ktoś iść do Vince'a i zrobić trochę...? (kilka chichotów) Dziękuję, Vince.

Jeszcze ktoś.

LINDA: (szepcem) OK.

ADAMUS: Jeszcze ktoś. Jaki wniosek z koronawirusa?

JULIE: Zdecydowanie frajda z kalejdoskopu zdarzeń. Prawdziwy natłok i bogata różnorodność, która mi się naprawdę podoba.

ADAMUS: Ty jesteś lekarką.

JULIE: Mhm.

ADAMUS: A jakie zmiany zauważyłaś w swoim zawodzie?

JULIE: Wiele spotkań online. Spotkania z ludźmi na zewnątrz. Po prostu duża elastyczność.

ADAMUS: Tak. Bardziej gorączkowo? Czy też bardziej spokojnie?

JULIE: Nie, spokojnie.

ADAMUS: Spokojnie. Czy praca daje ci więcej zadowolenia niż dawniej?

JULIE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. A więc, wniosek, jeszcze raz, jak byś go sformułowała?

JULIE: Po prostu naprawdę uwielbiam różnorodność.

ADAMUS: Tak, tak.

JULIE: A więc wniósł po prostu o wiele więcej możliwości.

ADAMUS: Wniósł potencjał różnorodności.

JULIE: Aha.

ADAMUS: Taak, absolutnie. Dobrze. Musimy zapytać jeszcze jedną osobę. Bardzo ci dziękuję, Julie.

LINDA: Czy powiedziałaś jeszcze jedną?

ADAMUS: Jeszcze jedną.

LINDA: Jeszcze jedną. Ooch! Do-do, do-do. Do-do, do-do ...

ADAMUS: Ooh! Ooch! Ooch!

LINDA: (nadal nuci motyw z filmu *Szczęki*) ...do-do, do-do, do-do.

ADAMUS: Ona się skrada. Ach-och! Ach-och! (Linda chichocze)

ADAMUS: Twój osobisty wniosek z czasu koronawirusa.

LUCRETIA: Objęłam w posiadanie moją rzeczywistość.

ADAMUS: Objęłaś w posiadanie swoją rzeczywistość. To dobrze brzmi. Co to znaczy?

LUCRETIA: To znaczy, że podczas gdy wszyscy pozostawali w domu, ja wychodziłam. Latałam samolotem, cały samolot tylko dla mnie, podróżowałam.

ADAMUS: Jasne. W czasie koronawirusa?

LUCRETIA: W czasie koronawirusa, przeżywając najbardziej niezwykle chwile w moim życiu.

ADAMUS: Dokąd latałaś?

LUCRETIA: Na Hawaje, do Sedony, Kalifornii, Nowego Meksyku, Teksasu.

ADAMUS: A gdy byłaś w Sedonie, czy zdarzyło się, żeby ktoś zapytał (śmiech): „Znasz Adamusa? Gdzie on się ostatnio podziewa?”

LUCRETIA: Zanim gdzieś weszłam, zawieszałam sobie tabliczkę: „Nie znam Adamusa”. (dużo śmiechu i trochę oklasków) „Jestem tu z własnej woli!”

ADAMUS: Tak, ale wiesz, co ludzie widzą. Jedyne co widzą to „Adamus”. Taka jest prawda.

LUCRETIA: Taak!

ADAMUS: Taak, taak, taak. Taak.

LUCRETIA: Tak. Byłabym dumna, gdybym mogła powiedzieć, że cię znam.

ADAMUS: Wiesz, jestem jakby...

LUCRETIA: Zdałam więc sobie sprawę, że to nie jest moja rzeczywistość.

ADAMUS: Całe to zamykanie.

LUCRETIA: Cały ten koronawirus.

ADAMUS: Taak.

LUCRETIA: I latałam samolotem w kółko, podróżowałam, jeździłam samochodem.

ADAMUS: Nie siedziałś w domu i...

LUCRETIA: O, nie.

ADAMUS: ...po prostu... och, OK.

LUCRETIA: Nic z tych rzeczy.

ADAMUS: Czy zakładałaś maseczkę?

LUCRETIA: Tam, gdzie musiałam, zakładałam.

ADAMUS: Czy się zaszczepiłaś?

LUCRETIA: Nie... nie.

ADAMUS: OK, dla mnie to nie problem.

LUCRETIA: Uściskamy się? Czy mogę cię uściskać?

ADAMUS: Tak. Ja się tym nie przejmuję. Cauldre wprawdzie może się rozchorować, ale... (śmiech)

LINDA: Cauldre jest zaszczepiony. (Lucretia i Adamus obejmują się)

ADAMUS: Dziękuję ci.

LUCRETIA: Dziękuję.

ADAMUS: *Bzzzzzt!* (naciska palcem jej plecy) OK, teraz jest zaszczepiona. (chichocze) Szczepionką energetyczną. Taak.

Och, porozmawiajmy o szczepieniach. Cóż za wspaniała teoria spiskowa! Cóż za wspaniały sposób na podzielenie ludzkości jeszcze bardziej niż dotychczas! I wiecie, to już nie jest kwestia medyczna. Posunę się nawet do stwierdzenia, że praca wykonana w ramach badań medycznych otwiera drzwi dla nowego gatunku ludzi na naszej planecie. Zrozumienie takich rzeczy jak mRNA i różnych mechanizmów działania, szczególnie kiedy zaczyna się wnikać w aktywność neuronalną – nie neurotyczną, ale neuronalną – mózgu. Fenomenalne, niesamowite.

Czy szczepionka to spisek? To wy decydujecie. To wy decydujecie. Jeśli nie chcecie się zaszczepić, nie ma problemu. Jeśli chcecie się zaszczepić, też nie ma problemu. Chodzi mi o to, że Shaumbra, w przeważającej części, wyrosła z takich dylematów. To kwestia zdecydowania, czy zamierzamy wziąć udział w tej bitwie. Czy zamierzamy się w to zaangażować? Czy ktoś naprawdę wierzy, że to jakiś spisek obcych, rządu czy kogoś innego? Proszę was, ludzie, mamy pracę do wykonania, a nie gry do rozgrywania na tej planecie. Ruszajmy więc dalej. W porządku. OK.

Linda, gdzie my byliśmy? Skończyliśmy z tą częścią.

LINDA: Gdzie tylko chcesz. Gdzie tylko chcesz.

ADAMUS: Dobrze. Weźmy z tym głęboki oddech.

Co do waszych lekcji z ery koronawirusa, sugerowałbym, żebyście napisali o tym niewielką historyjkę. Nakręćcie sobie w domu krótki film, zróbcie coś. Ubawicie się oglądając go za kilka lat. Tak wiele ruszyło do przodu na planecie w tym czasie, w tym niby spokojnym czasie. Taak, frustrującym dla niektórych ludzi i trudnym dla związków, trudnym, jeśli ma się dzieci w szkole. Ale w sumie, to, co z tego wynikło, zmieniło planetę w sposób, który nazwałbym genialnym. I ta genialność trwa nadal, tak jak stwierdza moja przepowiednia mówiąca, że będzie to trwało długo. Genialność... (Adamus chichocze) ...genialność trwa nadal.

Weźmy więc z tym głęboki oddech. Przejdźmy do następnej części tego naszego show. Świetnie się bawię. Dobrze jest być z powrotem z Shaumbra. Byliśmy razem, ale nie tak jak teraz.

Drugie pytanie

Następne. Następne pytanie. Bądź gotowa z mikrofonem, droga Lindo. Mówiłem ci, że będziesz dziś zajęta. Tak, gdzie jest mikrofon? (Adamus chichocze, podczas gdy Linda szuka mikrofonu). Następne pytanie.

Można to powiedzieć na wiele różnych sposobów, ale czego tak naprawdę szukają ludzie? Czego oni naprawdę szukają? Jakich odpowiedzi? Wiecie, na to, czego szukają, można nawet spojrzeć z filozoficznego punktu widzenia. Czego ludzie tak naprawdę poszukują w życiu? To rodzaj otwartego pytania. Wczujcie się w nie przez chwilę.

(pauza)

Czego tak naprawdę szukają? A może nie wiedzą, że szukają. Tak.

LENA: Mówimy o ludziach, czy o Shaumbrze?

ADAMUS: O ludziach, ogólnie.

LENA: Szczęścia.

ADAMUS: Szczęścia. Taak, OK. Czy kiedykolwiek je znajdą?

LENA: Tak, kiedy osiągną Urzeczywistnienie.

ADAMUS: Kiedy osiągną... eech, OK. To prowadzi do interesującej konkluzji. Ona powiedziała: tak, szczęście, kiedy osiągną Urzeczywistnienie. Ja powiem, że nie. Szczęście nie istnieje. To pogoń za makiyo. To ludzka koncepcja. I pójdę dalej, powiem, iż cała idea szczęścia pojawiła się w czasach Atlantydy wraz z wykorzystaniem ludzkiego ośrodka przyjemności i uruchamianiem tego ośrodka przyjemności, żeby ludzie, robotnicy, niewolnicy odpowiednio reagowali. Szczęście pochodzi z tej całej złożonej struktury, jaką jest ośrodek przyjemności. A przyjemnością może być jedzenie, seks, narkotyki, siedzenie i oglądanie telewizji, cokolwiek.

**Więcej informacji na temat ośrodka przyjemności w Ask Tobias: Addictions (Zapytaj Tobiasza: Uzależnienia)*

Szczęście, to ulotna sprawa. Pójdę jeszcze dalej i wygłoszę bardzo śmiałe oświadczenie: zapomnijcie o nim. A wy wtedy: „*Ha! Co?! Chcemy szczęścia!*” Nie, nie chcecie. Przede wszystkim, ono się nie zdarza, nie w ramach typowej definicji szczęścia.

Co to jest szczęście? Posiadanie domu z trzema sypialniami, dwójki dzieci, psa, kota i pracy w boksie? Nie. To nie jest szczęście, o czym tak wielu przekonało się w czasach koronawirusa. No więc co? No więc co? Są ważniejsze rzeczy niż umycie okien. Co zatem? To było jak obranie fałszywego kursu w biegu z przeszkodami, a kiedy ludzie dotarli do celu, stwierdzili: „Cholera! Nie jestem szczęśliwy. Mam kredyt hipoteczny. Mam rodzinę, za którą jestem odpowiedzialny. Mam psa, który mnie nie lubi i ciągle robi kupę w domu. Szczęście??? To nie to”. Wtedy zaczynacie gonić za nowym szczęściem. Nigdy go nie osiągniecie. Nigdy go nie osiągniecie. Taka jest moja opinia. Bądźcie szczęśliwi. Nie martwcie się. Bądźcie szczęśliwi. (kilka chichotów)

Otóż myślę, że powinniśmy mówić o szczęściu wprost, stosownie do tego, czym naprawdę jest. A jest to rodzaj iluzji. To marchewka przed nosem człowieka. Czym jest szczęście? To słowo zniknie z waszego słownika, kiedy dojdziecie do Urzeczywistnienia. Po prostu zniknie. Szczęście nie istnieje. Nie istnieje smutek. To nie znaczy, że powstanie pustka, to znaczy, że wychodzicie poza te bardzo archaiczne terminy – szczęście i smutek. „Jestem Tym, Kim Jestem”. To wszystko. Taak, a w tym, w komunikowaniu tego, zawiera się nie tylko „Jestem Tym, Kim Jestem”, zawarte jest w tym o wiele więcej.

Dobrze. Jeszcze kilka osób. Czego ludzie szukają, czego poszukują? Jakich odpowiedzi? Co stanowi tę wielką tajemnicę?

ALICE: Jest ich kilka. Chciałam powiedzieć, że szukają komfortu.

ADAMUS: Komfortu, tak.

ALICE: Ale potem pomyślałam o ludziach, którzy byli wykorzystywani i tego typu rzeczach, i może szukają czegoś trochę ...

ADAMUS: (przerywając jej) A tak przy okazji, podoba mi się twoja koszulka. Sam bym chciał taką mieć.

ALICE: Fajna, co?

ADAMUS: Tak. Taak.

ALICE: Prezent urodzinowy.

ADAMUS: Duży rozmiar. (chichocze) Taak.

ALICE: Może szukają po prostu czegoś trochę lepszego. Nie chodzi o nas – ale o ludzi, może po prostu... nie szczęścia, ale coś jak: „No dobrze, a co jest tutaj (robi krok w jedną stronę), w porównaniu z tym, gdzie jestem teraz (robi krok w drugą stronę)?”

ADAMUS: Tak. To doskonała obserwacja.

ALICE: Tak to wygląda.

ADAMUS: I jest bardzo prawdziwe. Po prostu: „Trochę lepiej, trochę więcej”.

ALICE: Taak.

ADAMUS: A potem dwa kroki do tyłu.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: A potem, OK, zrobimy może trzy kroki do przodu, jeden do tyłu.

ALICE: Tak. Może dzisiaj uda nam się to zrobić.

ADAMUS: I wkrótce zaczynasz tańczyć, tam i z powrotem. (Adamus chichocze) Ale, taak, trochę lepiej. I jakie to smutne spędzić całe swoje życie tylko na dążeniu do tego, żeby było trochę lepiej, trochę więcej cyrku, trochę więcej piwa. A potem co?

ALICE: Umrzeć. (Alice chichocze)

ADAMUS: „Taak, właśnie spędziłem całe życie, próbując stopniowo coś ulepszać. Dlaczego po prostu nie wysadziłem tego w powietrze i nie poszedłem na całość? Stopniowo ulepszać. I na dodatek, och, w tym wcieleniu mam całą tę karmę z tymi ludźmi, którzy sprawili w moim życiu, że było ono nieszczęśliwe lub nie mogło być lepsze. A teraz muszę wrócić i spędzić kolejne wcielenie z 'nimi'”. (Alice chichocze) Znasz „ich”. Zawsze mówią „oni”. Kim są „oni”? Wszystkim, co nie jest tobą. Wszystkim, co nie jest tobą. Podoba mi się. Dobra odpowiedź.

ALICE: Mhm.

LINDA: (szepcem) Dziękuję.

ADAMUS: Czego szukają ludzie?

LINDA: Czy ty zakłęś pod moim adresem? (do Diane)

DIANE: Nie! (kilka chichotów) Nie. Nigdy bym tego nie zrobiła. (śmiech) Zamierzałam powiedzieć, że szukają kontroli.

ADAMUS: Tak. Ależ tak, ponieważ wtedy będą szczęśliwsi, jeśli będą mieli kontrolę.

DIANE: Tak, bo nie będą ofiarą, bo zewnętrzne okoliczności nie zmieniają ich życia. Być może na lepsze, być może na gorsze, po prostu będą mieli poczucie kontroli.

ADAMUS: Kto ich kontroluje?

DIANE: Kto ich kontroluje?

ADAMUS: Mhm.

DIANE: Oni myślą, że ...

ADAMUS: Chodzi o ich postrzeganie tego, kto ich kontroluje.

DIANE: To wszystko, co jest poza ich kontrolą.

ADAMUS: Co byłoby numerem jeden pośród tego, czemu ludzie przypisują kontrolę w swoim życiu?

DIANE: Numerem jeden?

ADAMUS: Tak. Chodzi mi o to, że jest tego dużo i wszystko tak naprawdę działa, ale...

DIANE: Bóg?

ADAMUS: Bóg. Wiesz, Bóg dla większości ludzi jest jakby obcy, nieobecny. Rozumiesz, to coś w rodzaju „kierownictwo nie jest dostępne”. (Adamus chichocze) Jest gdzieś, nie wiadomo gdzie. No wiesz, ale kto sprawuje kontrolę? Prawdopodobnie podatki.

DIANE: Tak.

ADAMUS: Rządy.

DIANE: Chciałam powiedzieć, że rząd.

ADAMUS: Wiesz, można w pewnym sensie uciec od rządu. Po prostu nie można uciec od podatków.

DIANE: Nie.

ADAMUS: Wiesz, podatki...

DIANE: Próbuję od lat. (chichocze)

ADAMUS: Wiem! (kilka chichotów) I rodziny. Większość ludzi nie chce się do tego przyznać, ale ich rodziny sprawują ogromną kontrolę nad ich życiem, ponieważ to głos rodziny, który słyszą w swojej głowie – matki, ojca, rodzeństwa czy kogo tam jeszcze – mówi: „Nie powinieneś tego robić”, albo „Musisz to zrobić. Musisz się poprawić”.

DIANE: Mhm.

ADAMUS: A więc to jest ważny czynnik kontroli. Taak. I praca. Konieczność wykonywania pracy. Ileż to razy przez całe lata słyszeliśmy, jak Shaumbra mówi: „No tak, muszę pracować, żeby opłacić rachunki”. Tylko dać im pistolet na wodę. To ja pytam: naprawdę? Naprawdę? Czy to jest zgodne z waszą świadomością, że zamierzacie nadal podążać tą nieszczęsną, ponurą ścieżką, że musicie mieć pracę, której nie lubicie, żebyście mogli opłacić mieszkanie, które wam się nie podoba, które jest własnością kogoś innego, za które pobiera od was... wysadźcie to w powietrze. Ale odpowiedź dobra. Dziękuję. Kontrola.

DIANE: OK.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba, a potem moja kolej.

LINDA: Widzisz jakichś ochotników? Ofiary? Ooch! O, kurczę! (kilka chichotów)

ADAMUS: Tak, Josepha.

JOSEPH: Dziękuję ci.

ADAMUS: Przy okazji, witamy. Dobrze cię znowu widzieć. Minęło sporo czasu. Całkiem sporo. W każdym razie kilka wcieleń. Taak. Dobrze.

JOSEPH: Dziękuję.

ADAMUS: Czy mógłbyś wstać?

JOSEPH: Tak.

ADAMUS: Taak.

JOSEPH: Myślę, czy też czuję, że ludzie najpierw szukają wiedzy lub władzy, a potem sięgają po kontrolę. Ale uważam, że tak naprawdę szukają czegoś, co ma znaczenie.

ADAMUS: Czegoś, co ma znaczenie. Taak, taak.

JOSEPH: Chcą, żeby coś miało znaczenie, a tak naprawdę nie ma.

ADAMUS: Taak. Chcą czegoś, co brałoby się z pasji, co byłoby ważne, czegoś prawdziwego, znaczącego. Podaj mi jakąś liczbę, po prostu wymyśl coś, ale jaki procent światowej populacji naprawdę chce czegoś ważnego, mam na myśli coś takiego, co naprawdę jest znaczące? Nie samochodu w garażu, ale czegoś naprawdę ważnego.

JOSEPH: Trzy procent.

ADAMUS: Prawie trafiłeś, o rany! Taak, całkiem blisko. Niewiele, no wiesz, a dużo z tego... pamiętacie jak było, kiedy oddawaliście się swojej starej pasji, a potem ona wygasła i to było prawdziwe piekło. Ale teraz powracacie do pasji, która jest nowa i ona jest zupełnie inna. Jednak większość ludzi szuka czegoś, co ma znaczenie, co jest bardzo ważne. Próbują to znaleźć we wszystkim, od rodziny poczynając, a potem próbują to znaleźć w pracy, w swoim zawodzie lub w religii. Dobry Boże! (Joseph chichocze) A bardzo niewielu znajduje to, co naprawdę ma znaczenie. A jak jest u ciebie?

JOSEPH: Jedyną rzeczą, która według mnie ma znaczenie, jest moje istnienie i to jest doświadczenie, które warto przeżyć.

ADAMUS: Taak. Dobrze. I zwykle oskarżyłbym kogoś o makyo i powiedziałbym: „Ech, daj spokój, to banał”. W twoim przypadku tak nie jest. Cokolwiek robisz w tej chwili, rób to dalej.

JOSEPH: Dziękuję.

ADAMUS: Mam na myśli kierunek, jaki dla siebie wybrałeś, sposób życia, jaki wybrałeś, rób to dalej. Dobrze.

JOSEPH: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję.

A więc czego tak naprawdę szukają ludzie? Dziękuję ci, droga Lindo. Możesz odpocząć. Chcesz kawy?

LINDA: Nie, dziękuję panu.

ADAMUS: Mogę ją zmanifestować o tak. (*pstryk!*) Taak. (Adamus chichocze, „pstrykając” na Kerri, która wstaje, żeby zrobić kawę) Dziękuję ci, Kerri. Ona jest taka słodka. Myślę, że Kerri należą się od nas wielkie brawa za wszystko... (brawa publiczności) I, och... och, ona jest tam! Tak. (Adamus klaszcze i więcej oklasków publiczności). I, och, jak ona ze mną wytrzymuje? W porządku.

Ludzie, czego oni szukają w życiu? W pewnym sensie wychwyciliście to – celu, pasji. Ogólnie można by powiedzieć, filozofowie powiedzieliby... ja już skończyłem, możecie przestać ich oślepić. (światła na widowni zostają zgaszone) Tak więc, można by rzec, filozofowie powiedzieliby „sensu życia”, co oznacza, że ludzie szukają sensu. Wielu z nich w jakiejś mierze to robi. Może raz na pięć czy sześć lat zastanowią się przez jakieś pięć sekund: „Co stanowi sens życia?”, a potem idą dalej.

Właściwie piękno koronawirusa polega na tym, że zatrzymał on wielu ludzi – wstrzymał, inaczej mówiąc – a oni dzięki temu znaleźli chwilę, żeby zapytać: „Jaki to ma sens?” czy „Po co tu jestem?” Sporo było tych pytań. Wiecie, obserwujemy, że od czasu do czasu one padają. Oceniamy je w naszych wymiarach. Zawsze było ich trochę, ale pojawiały się przelotnie, tylko na moment, no wiecie: „Co ja tu robię? Ech, ech. My takich pytań nie zadajemy”.

Było ich dużo podczas koronawirusa. „Co ja tu robię? Jaki to ma sens? Jaki jest cel? Co się dzieje? Dlaczego mam tę nędzną pracę?” lub „Teraz jestem z moim małżonkiem czy partnerem cały czas. Cały czas”. I stało się kilka rzeczy. Niektórzy ludzie uświadomili sobie, jak bardzo kochają tę osobę. Inni zdali sobie sprawę, jak bardzo nie mogą z nią wytrzymać, ani sekundy dłużej. I wtedy dokonali przełomu, co powinni byli uczynić już jakiś czas temu, i powiedzieli: „Z nami koniec. Przykro mi, ale z nami koniec”. To było fenomenalne, co się działo. *Pfft!* Nie potrafię nawet tego opisać, ale wracajmy do tematu.

Bardzo niewielu ludzi tak naprawdę poszukuje sensu życia. I ostatecznie moja odpowiedź brzmi: to, czego ludzie naprawdę szukają, to jak żyć. Sens życia, w porządku, ale tak naprawdę to jak ze szczęściem. Nigdy go nie znajdziecie. Nie ma sensu w życiu, przykro mi to mówić. Wiem, że dla wielu ludzi to jak wyciągnięcie dywanu spod nóg. Nie ma go. Chodzi mi o to, że w życiu nie ma jakiegoś wielkiego sensu. To nie jest ważny test, który musicie przejść. Jesteście tu tylko po to, żeby doświadczać. Może to dałoby się uznać za sens, ale wówczas powstałaby błędna interpretacja życia.

Idziecie popływać w jeziorze latem w gorący dzień, żeby doświadczyć chłodu wody i tego, jak to jest zanurzyć się w niej. Nie ma w tym większego sensu. Jakie znaczenie ma wskoczenie do jeziora? (kilka chichotów) Nie wiem, żeby popływać z rybami? Kto to wie? To jest trochę jak z życiem. Nie ma w nim zbyt wiele sensu. Niektórzy ludzie naprawdę wkurzyliby się na mnie, gdybym im to powiedział. Otóż nie, tu chodzi o doświadczenie. Chodzi o to, żeby po prostu wskoczyć i zobaczyć, jak to jest, a potem zobaczyć, czy da się stamtąd zwać. (Adamus chichocze) To znaczy, zobaczyć, czy można się stamtąd wydostać.

Uważam więc, że ludzie tak naprawdę szukają odpowiedzi na pytanie *jak* żyć, i że szukają jej już od długiego, długiego czasu – jak żyć? Szukają dużo studiując, może chodząc do szkoły, słuchając rad innych, ucząc się metodą prób i błędów, mówiąc: „OK, nie podobało mi się tamto doświadczenie. Podoba mi się to”. Zaczynają próbować stworzyć wzorzec, według którego by żyli. Ale tak naprawdę nie znam nikogo, kto znalazłby odpowiedź. Mówiąc o pytaniu jak żyć, mam na myśli liniowe podejście do sprawy. To nie jest tak, że dacie komuś podręcznik albo zaproponujecie kurs w chmurze: „Z tego się dowiedziecie jak żyć. Oto przewodnik przetrwania dla planety”. Nie ma jednej odpowiedzi.

Ale to prowadzi mnie do jednego z ważnych dzisiaj tematów i miałem pewną ... *ooch!* Oto twoja kawa. Dziękuję ci, Kerri.

LINDA: Och! Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Linda, czy miałabyś ochotę na kawałek mojego czegoś tutaj? Taak. (oferuje jej trochę deseru)

LINDA: A dlaczego jesteś taki miły?

ADAMUS: To jestem prawdziwy ja. (kilka chichotów) To znaczy, ten inny Adamus, który się tu prezentował był moim złym bratem bliźniakiem. (więcej chichotów) To jest prawdziwy Adamus. (Adamus chichocze) Dlaczego jestem taki miły? Ponieważ udało nam się pozbyć makya.

LINDA: OK, tak.

ADAMUS: Udało nam się pożegnać z tymi, którzy tak naprawdę nie byli tutaj dla swojego wcielonego Urzeczywistnienia, dla pozostania na planecie jako Mistrz. Mogę się teraz po prostu zrelaksować.

LINDA: Och!

ADAMUS: Tak, wiesz...

LINDA: *Och! Och! Łał.*

ADAMUS: ...wy, wy wszyscy, którzy zostaliście, wy wszyscy, którzy jesteście tu teraz, to jest to, o co chodziło.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Mogę być teraz miłym Adamusem.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Taak, taak. (trochę śmiechu)

LINDA: Łał!

ADAMUS: Poprosiłem Cauldre'a...

LINDA: Łał! (śmiech Adamusa)

ADAMUS: Poprosiłem Cauldre'a, żeby przygotował kilka slajdów, ponieważ chcę tu poruszyć pewną kwestię. Pokażmy je więc.

Życie Shaumbry

A zatem ludzie szukają sposobu na życie. I ja zamierzam teraz odnieść to do Shaumbry. Nie, nie. Dziękuję. Nie, nie. Zatrzymajcie to! Zatrzymajcie to! Pierwszy slajd. (jest trochę zamieszania z wyświetleniem właściwego slajdu) OK. Albo to, albo damy Lindzie tablicę do pisania.

LINDA: Lepiej uważaj!

ADAMUS: Ludzie zastanawiają się, jak żyć, a teraz ja odnoszę to do Shaumbry, do życia Shaumbry. Całkiem proste.

Po pierwsze, przyjmijcie swoją energię z odważną pasją.

To jest naprawdę ważne. To jest wasza energia. To jest pieśń waszej duszy. Zaprzeczaliście, że ona jest wasza. Mówiliście: „To jest coś na zewnątrz mnie. To jest coś innego. To nie jest moje. Muszę się dostosować do energii, która jest na zewnątrz”. Nie. Nadszedł czas, żeby przyjąć swoją energię z odważną pasją.

Chodzi mi o to, że to jest właśnie ta rzecz, oznaczająca znalezienie celu i znaczenia. To wasza energia. I kiedy mówię o odważnej pasji, znaczy to, że nie możemy się skradać na paluszkach, nie byłoby to dobre. To będzie mocne przeżycie. Nadszedł czas, żeby być odważnym obcując z własną energią. A fajne jest to, że to nie jest czyjaś energia. Nie jest to nawet energia Boga. To jest wasza energia. Dlaczego nie mielibyście jej przyjąć, odważnie ją wziąć? Nie oznacza to podejmowania jakichś wielkich decyzji: „Och, boję się to zrobić”. Zacznijmy od podstaw. Przyjmijcie swoją energię odważnie, w całości, z pasją, i tak właśnie życie. Całkiem proste.

LINDA: Adamus, odejdę na bok, bo moje białe spodnie...

ADAMUS: Eeech! W porządku, dziękuję.

LINDA: ...zasłaniają litery. (litery na ekranie są białe)

ADAMUS: Dziękuję. He, dziękuję. Byłem w takim natchnieniu... Na czym przerwałem? A jeśli nie sądzicie, że to jest naprawdę wasza energia, jeśli nie sądzicie, że tak jest – większość z was faktycznie nie sądzi, to macie tu fajny koncept: „wasza energia, wasza świadomość, trala-la”.

Chcę jeszcze wtrącić jeden ważny punkt – przedtem mnie przerwano, teraz sam sobie przerywam – jest świadomość i jest energia, i są one *całkowicie odrębne*. Nie mieszają się ze sobą. Nie są jednym i tym samym.

Świadomość nie jest energią i, *proszę*, nie dajcie się wprowadzić w błąd lub zbić z tropu. Są inni – staram się powiedzieć to grzecznie – którzy niejako naśladują to, co my robimy. Oni jeszcze nie do końca to rozumieją. Wciąż są na etapie przyjmowania, że energia i świadomość są tym samym. Nie są. Nie są. Będą – i już się znaleźli – jacyś „metafizycy”, którzy nie idą właściwą drogą. I proszę, zwracam się do Shaumbry, nie dajcie się zmylić.

Świadomość jest tylko świadomością. Jest samą świadomością. Nie zawiera niczego innego, ani wy nie chcecie, żeby zawierała jeszcze coś. Jest czysta. To jest Ja Jestem i nie zawiera energii. Nie zawiera historii. Nie ma w sobie osądów ani opinii. To jest „Jestem Tym, Kim Jestem”.

W następnej kolejności jest energia i ona jest czymś odrębnym. To pozwala wam bawić się energią bez skażenia świadomości. (Adamus chichocze) To utrzymuje świadomość w jej najczystszej formie. Proszę zatem, nie rozpraszać się. Wróćmy do tematu.

Jeśli nie uważacie, że to jest naprawdę wasza energia – a wielu tak myśli, podobają wam się słowa, ale nie docierają do was. Coś jak: „No dobrze, wiem, co zostało powiedziane, ale nie rozumiem tego. Dla mnie to wciąż jest coś obcego”. Jeśli tak jest, a tak właśnie jest w przypadku wielu Shaumbra, przyjmijcie to jeszcze odważniej i z większą jeszcze pasją.

Nie zaczynajcie od tych łamigłówek „moja energia, nie moja energia”. Zanurkujcie w nią. Przygarnijcie swoją energię. To jesteście wy. To jest łączność z duszą, pieśń waszej duszy. To wszystko wy. Obejmijcie ją. Zanurkujcie w nią. Nie bójcie się jej. Ona wam nie zaszkodzi. Nie skrzywdzi was. To jest wasza energia i nadszedł czas, żebyście przyjęli ją z pasją, odważnie. Powtarzam, nie twierdzę, że teraz jest czas na podjęcie decyzji. To przyjdzie później, kiedy będziecie dokonywać wyborów w życiu. Teraz zacznijcie od podstaw. Przyjmijcie ją.

Jak to zrobić? Weźcie głęboki oddech i pozwólcie tej energii wejść, i pozwólcie jej na to z pasją: „*Wybieram życie! To jestem JA! To jest moja energia! Będę ją wdychał! Będę nią żył! Przerznięję być bojaźliwą, małą myszką, która ucieka przed wszystkim. Będę tym przysłowiowym wielkim słoniem w pokoju. Z pasją obejmę moją energię*”. To całkiem proste. To całkiem proste i wtedy właśnie naprawdę zrozumiecie, jak żyć. Jak żyć.

Jeśli więc to wszystko poskładamy razem, to otrzymamy dodatkową jeszcze część tego: kochajcie się z waszą energią. No wiecie, stwórzcie intymną relację ze swoją energią, a przekonacie się, że ta sama energia będzie się kochać z waszym życiem. Kochajcie się z nią, to znaczy kochajcie ją. Przyjmijcie ją do siebie. Nie wzbraniajcie się. Kochajcie się z nią. I nie powiedziałem, żebyście tak zwyczajnie kochali swoją energię. Chciałem powiedzieć, żebyście *kochali się* ze swoją energią. Byli z nią. A potem patrzyli, jak ona kocha wasze życie. Chodzi o to, że ona to wy. To wy kochacie się ze sobą. I ta energia... ech, nie tak, szajbusie. (odnosi się do czyjś komentarza; trochę śmiechu) Choć może być i tak. (Adamus chichocze) Kochajcie się, miejcie intymne relacje z waszą energią na wszelkie możliwe sposoby, a potem obserwujcie, jak ona kocha wasze życie.

Całkiem proste, prosta sprawa, ujęta teraz w jedno stwierdzenie: *obejmijcie swoją energię z odważną pasją. Jeśli nie uważacie, że to naprawdę jest wasza energia, obejmijcie ją z odwagą i pasją większą niż dotychczas. Kochajcie się ze swoją energią, a ona będzie się kochać z waszym życiem.*

To jest całkiem proste. Całkiem proste. OK. Dziękuję.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Czego szukają ludzie? Ostatecznie, jak żyć. Jak żyć. Popatrzcie na te wszystkie poradniki w księgarniach. Chyba nie ma już księgarń... ale są poradniki. One szukają odpowiedzi na pytanie jak żyć. A rada dla Shaumbry jak żyć? Przyjmijcie swoją energię odważnie. Nie intelektualnie. Odważnie ją przyjmijcie.

Miłość

Otóż Cauldre mi wypomina, że już długo mówię, ale to przecież było mgnienie. Chcę przez kilka chwil porozmawiać o miłości. Nie mówię o miłości często. Jest takie określenie, które Cauldre ma na to: babskie gadanie. Babskie gadanie, co oznacza, że, no wiecie, stajemy tu i mówimy o miłości, czułościach i kochaniu się nawzajem, i w tym duchu, darujcie, naprawdę? To jest tanie (Adamus chichocze) i tandetne.

Uwielbiam miłość, ale nie zaczynałem z Shaumbłą rozmowy o niej i tak naprawdę nie rozmawiałem o niej zbyt wiele aż do teraz. Jednakże – małe lokowanie produktu w tym miejscu – mieliśmy parę wspaniałych sesji we Francji kilka lat temu. Upiliśmy całą grupę pewnej nocy i (ktoś mówi: „Łał”) – tak, upiliśmy. To było świetne. Było tam kilka wspaniałych sesji *Tajemnic Miłości (Mysteries of Love)*. Sugerowałbym to umieścić w zakładce Spotlight. Za pół ceny, z pozdrowieniami od Adamusa. Świetny materiał.*

**Ten produkt będzie dostępny ze zniżką 50% w sierpniu 2021 roku.*

Interesującą rzeczą jest to, że miłości po raz pierwszy doświadczono tutaj, na tej planecie. Nigdzie indziej.

Wasza dusza nie знаła miłości. Ten, kogo nazywacie Bogiem, nie miał o niej pojęcia. Skąd Duch miałby ją znać? To znaczy, skąd Duch miałby ją znać, dopóki wy jej nie doświadczycie. Doświadczycie jej na Ziemi, po raz pierwszy w całym stworzeniu, właśnie tu, na Ziemi. To czyni Ziemię w pewnym sensie wyjątkową. Dlatego wkurzam się, kiedy ludzie mówią o obcych istotach przybywających na Ziemię i mówiących wam, jak macie żyć. Po pierwsze, one nie mają o tym pojęcia. Po drugie, próbują się uczyć od was. Obce sondy, obce statki czy coś innego obcego są tu po jedną tylko rzecz. Słyszeli o tym czymś zwanym miłością i chcą dowiedzieć się o niej więcej. Sondują, tną, kroją na plasterki, kroją w kostkę, wchodzi do mózgu próbując ją znaleźć: „Gdzie jest ta miłość? Gdzie ona jest? Czy jest tutaj? Jest tu, czy tu?” Nie. To jest zmysł.* Jest to być może najpiękniejszy ze wszystkich zmysłów, który nie istniał, dopóki ludzie nie doświadczili go na Ziemi po raz pierwszy.

** Więcej o zmysłach w Master's Life 4 – Sensuality (Życie Mistrza 4 – Sensualność)*

Poproszę was, żebyście na chwilę wyłączyli wasz mózg. Przywołajcie ten pierwszy raz, kiedy doświadczycie miłości jako ludzie na tej planecie. Nie w tym wcieleniu. To było dawno temu.

(pauza)

Pierwszy raz, kiedy poczuliście miłość i nie wchodzić w szczegóły.

(pauza)

Jakie to było uczucie?

(pauza)

Jest dobra wiadomość i zła wiadomość. Poczuliście miłość i było to coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczycie w anielskich wymiarach. Nie znaliście miłości, nigdzie, i oto miłość dotknęła was i głęboko was zmieniła.

Zła wiadomość – doświadczycie miłości i powiedzieliście: „Chcę zostać na tej planecie na długo, na długo, żeby nadal doświadczać miłości”. (Adamus chichocze) Wybaczcie, ale tak właśnie powiedzieliście.

To jest piękne i nie chciałem o tym mówić aż do teraz, a wiąże się to tak bardzo ze wszystkim innym w tej chwili. Wiąże się z komunikacją, energią i wszystkim innym. Ale miłość to coś, czego po raz pierwszy doświadczone tutaj.

Wchodzimy teraz w zupełnie nowe rozumienie miłości. Kiedy po raz pierwszy naprawdę doświadczyliście miłości, tak wiele wcieleń temu, było to wszechogarniające uczucie. Poruszyło waszą duszę. Och, w pewnym sensie, gdyż wasza dusza nie знаła miłości. Poruszyło to waszą duszę i ta dusza po prostu otworzyła się pod wpływem tego doświadczenia miłości.

Niestety, na wiele sposobów miłość została umniejszona, skomercjalizowana, sponiewierana, nadużyta i wy wiecie o tym. Wiecie, że kiedy wasi rodzice mówią: „Zaraz ci przyłożę, bo cię kocham”, to nie do końca się sprawdza. To nie pasuje do tego pierwszego doświadczenia miłości, które mieliście na tej planecie. To tak jakby te dwie rzeczy nie były tym samym. Często ludzie mówią wam, że was kochają, a potem wbijają wam nóż w plecy albo mówią sąsiadowi czy mleczarzowi, że ich kochają i to nic nie znaczy. Nic nie znaczy. Jednakże piękno zawiera się w tym, że w ogóle przeżyliście te doświadczenia miłości. Tak, czasami z towarzyszącymi jej udrękami, ale tak czy inaczej mieliście to doświadczenie kochania.

Spójrzcie na wszystkie inne wymiary, wszystkie inne istoty obdarzone duszą, które nigdy nie były na tej planecie; one tego nie doznały. Miłość nie jest dominującym zmysłem w całym kosmosie. Nie jest. To dlatego tylu chętnych ustawia się w kolejce, żeby dostać się na tę planetę, choć wydaje się to szalone. Dlaczego mieliby ustawiać się w kolejce po to wszystko, co im się przydarzy? Ustawiają się w kolejce właśnie po to, żeby doświadczyć miłości.

Jesteście nauczycielami miłości. Uczyliście jej w innych wcieleniach. Uczyliście jej w sferach okołozemskich, ale najtrudniejszą rzeczą w nauczaniu miłości jest to, że jej nie da się nauczyć. Można jej doświadczyć i można przekazać energię tego doświadczenia, ale nie przez słowa, lecz przez prawdziwe porozumienie dusz. Można ją przekazać, ale nauczyć jej – nie. Jak można nauczyć miłości? Jak można nauczyć miłości? Mówi się, że się zakochujecie. Nie planuje się zakochania.

Teraz z Shaumbłą przenosimy się na zupełnie nowy poziom po koronawirusie – na poziom kochania siebie. Kochania siebie. To jest trudne i bardzo, bardzo niewielu udało się tego dokonać. Doświadczenie, jakiego wam dostarczy prawdziwe kochanie siebie, przewyższy nawet to pierwsze wasze doświadczenie miłości na tej planecie. Przewyższy je. Jest wszechogarniające, jest... (Adamus wzdycha) Trudno to nawet opisać słowami, ale możecie poczuć to, co przekazuję. Nie mówimy o uczeniu się kochania siebie; mówimy o odważnym wchodzeniu w swoją energię, o wchodzeniu z pasją w swoją energię i kochaniu siebie.

Kochanie siebie niektórym ludziom jakoś dziwnie się kojarzy. Nie powinniście kochać siebie, albo najpierw kochajcie innych, albo, no wiecie, kochanie siebie jest rodzajem, jak by to powiedzieć, rodzajem narcyzmu. Nie jest. Proszę, odłóżcie na bok wszystkie te koncepcje.

Ta planeta Ziemia, cały powód powstania planety Ziemia był taki, żeby dojść do zrozumienia świadomości i energii, waszej świadomości w relacji z energią. Cały powód sprowadzał się do tego, żeby oswobodzić energię wszystkich istot obdarzonych duszą w kosmosie, która to energia znieruchomiła niemal na stałe. I to się udało. Duchowe rodziny rozwiązały się, ponieważ energie znów się poruszają. Nowe zrozumienie świadomości i energii... i proszę, *nie łączcie* ich teraz. Przyjdzie to później, ale nigdy i nigdzie tego nie robiono.

Dojdźcie do zrozumienia świadomości i energii, a zadanie będzie wykonane, ponieważ wystarczająco wielu zrobiło to na planecie i teraz to będzie promieniować na innych. I ci inni też zaczną rozumieć.

A teraz, Shaumbra, przechodzimy na następny poziom – do kochania siebie odważnie, z pasją. Nigdzie nie było miłości, dopóki ludzie tu nie przybyli, a ludzie przybyli tu nie dla miłości. Przybyli tu dla świadomości i energii. Ale jedną z rzeczy, której pojawienia się nikt nie przewidział, nawet ja – nikt nie przewidział, nikt nie miał pojęcia, nie było nawet cienia podejrzenia tego, co się stanie, kiedy aniołowie przyjdą na tę planetę – a to była miłość. Dusza tego nie wiedziała, Ja Jestem tego nie wiedziało, nikt tego nie wiedział. To jest najwspanialsza rzecz, jaka pochodzi z tej planety. Świadomość i energia, jasne. To oczywiste. Miłość? Nikt tego nie wiedział.

Teraz zagłębimy się w miłość do samego siebie. Będzie to miało swoje mroczne zakamarki i wyboiste drogi. Przywoła wspomnienia, może niezbyt przyjemne, ale zrobimy to odważnie i z pasją, żebyście mogli wejść na, można powiedzieć, ten następny poziom waszych doświadczeń na tej planecie – kochania siebie. To jest takie piękne i takie proste. Ale jest tak wiele rzeczy, które mogą was rozproszyć.

Skupmy się na moment przy jakiejś merabowej muzyce, by rozpocząć naszą podróż jako Shaumbry ku miłości do siebie.

Meraba miłości do Siebie

Niektórzy wciskają kit w sprawie kochania siebie. Przysłuchuję się temu... a Cauldre się teraz na mnie złości.

(zaczyna płynąć muzyka)

Mówi, że nie powinienem dyskredytować ludzi wykonujących inną pracę. Dlaczego nie? *He!* Hej, mam mikrofon. (kilka chichotów)

Po prostu czasami zaglądam do niektórych tych innych, oferujących kursy miłości i wygląda to tak, że oni nie... dopóki nie zrozumie się energii i świadomości, jak można w ogóle o tym mówić? I, wiecie, posypywanie wszystkiego cukrem pudrem to nie jest miłość. To nie jest miłość. To nie jest tylko garść magicznego pyłu.

Kiedy po raz pierwszy doświadczyliście miłości na tej planecie – i nie ma znaczenia, na Lemurii, Atlantydzie, czy w Egipcie, nie ma znaczenia – poproszę was, żebyście tym teraz pooddychali, nie znając żadnych szczegółów na ten temat. Nie musicie znać.

W tym pierwszym doświadczeniu miłości jest pewien przekaz.

I jest pewna tajemnica. Ono was zmieniło.

Później inni ludzie również doświadczyli miłości, a teraz miłość jest powszechna.

Przy czym sposób, w jaki ludzie traktują miłość sprawił, że stała się ona prozaiczna, pozbawiona prawdziwej czuciowości. Nie krytykuję miłości. Mówię tylko, że my wchodzimy na inny poziom.

Ten pierwszy raz, kiedy doświadczyliście miłości – poczujcie to, nie znając szczegółów.

Poczujcie to przez chwilę. Och!

(pauza)

Tak wielu z was w tamtym momencie poczuło i doświadczyło miłości po raz pierwszy i być może, jeśli byliście z inną osobą, ona nawet nie czuła tego samego. Ale wy poczuliście: „Och! Muszę wrócić do moich anielskich rodzin i powiedzieć im o tym, ale jak to opisać? Muszę tam wrócić i muszę opowiedzieć wszystkim aniołom w całym wszechświecie o tej rzeczy, o miłości”.

I teraz tutaj, kiedy tak siedzicie z tymi wszystkimi Mistrzami, wy, Mistrzowie, którymi jesteście, mieliście już wiele doświadczeń z miłością. O niektórych z nich chcielibyście zapomnieć. Kilkoro z was jest teraz w trakcie rozvodu i myśli sobie: „O, taak. O, taak”.

Niech to się stanie głębszym doświadczeniem i otworzymy teraz odważnie drzwi do kochania siebie.

(pauza)

Trochę jak w piosence, bliskość i porozumienie to jest to, co tworzy rzeczywistość. Bliskość, kochanie i akceptacja siebie. Całkowita akceptacja siebie, a potem porozumienie, wasza energia, to jest to.

Kochanie siebie nie jest czymś, co można trenować, studiować, próbować.

Nie przychodzi, kiedy stwierdzacie: „Pozbyłem się wszystkich moich złych nawyków. Jestem naprawdę miłą osobą”. To nie przychodzi w ten sposób.

To przychodzi, kiedy bierzecie głęboki oddech i akceptujecie siebie.

Pójdę w tym o krok dalej, kiedy tak teraz wchodzimy w ten kolejny etap Shaumbry. Doświadczenie miłości do siebie nie będzie pochodzić tylko od was, wyłącznie od was. To znaczy, to jest miłość do samego siebie, oczywiście.

Przyjdzie wam doświadczyć miłości waszej duszy, która nie знаła miłości, dopóki jej nie doświadczyliście. Ale teraz już zna. Miłość waszej duszy.

Ludzie zawsze mówią o tym, jak bardzo dusza was kocha. Nie, nie, nie. Dusza nie znała miłości. Ale teraz w mądrości, która została wniesiona do duszy, ona zna miłość i... (Adamus wzdycha) ...chce ją z wami dzielić.

Dowiedziała się o miłości od was, a teraz chce ją z wami dzielić.

Chce dzielić z wami miłość z waszej przeszłości, ze wszystkich waszych wcieleń oraz tę z przyszłości.

Cóż za bezcenny czas, w którym wykraczamy poza to, co planowaliśmy zrobić, kiedy przybyliśmy tu na Ziemię. Cóż za bezcenny czas. A tobie, człowieku doświadczający, który właściwie odkryłeś miłość, teraz pora, żebyś przyjął ją od siebie.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Kochanie siebie. Nie chodzi tylko o to, żeby człowiek patrząc w lustro powiedział: „Kocham cię, śliczności moje”. (kilka chichotów) Nie, nie.

Chodzi o pozwolenie duszy, przeszłości, przyszłości, Mistrzowi, pozwolenie na to, żeby każda część was teraz pokazała wam, jak bardzo was kocha. To jest miłość do samego siebie.

To nie jest tak, że wstajecie rano i mówicie sobie: „Jestem dobry, jestem piękny. Kocham siebie”. Nie, teraz chodzi o przyjęcie miłości.

Wasza dusza naprawdę chce wam ją okazać i chce tańczyć z wami w tym doświadczeniu.

Otwórzmy ten nowy rozdział Shaumbry.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Co za szalony świat. Co za dziwny świat. Co za era, którą właśnie zakończyliśmy, a teraz rozpoczynamy, powiedziałbym, prawdziwą pasję – jak to jest poznać miłość Jaźni?

Domyślam się, że droga będzie nieco wyboista. To będzie odgrzebywanie starych brudów. Będą chwile, kiedy będziecie się stawać bardzo, bardzo mentalni. Będą chwile, kiedy będziecie myśleli o własnym życiu i będę musiał kopnąć was w tyłek, a kiedy to zrobię, to będzie za to sto dolców, prawda? Za prawo do kopnięcia was w tyłek.

Ale wchodząc teraz w miłość do siebie jako Mistrzowie na planecie, kiedy sprawy stają się nieco napięte, a świat staje się szalony, po prostu pamiętajcie o tej jednej rzeczy: wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

A zatem, przywitajcie się ponownie ze swoim Ja. Dziękuję wam. Dziękuję. (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl